



THE POLISH WEEKLY DIGEST

No. 10.

Milwaukee, Wis., (November) 15 Listopada, 1924.

Rok (Vol.) I.

Podtrzymywanie 18-ej Poprawki

BIBLIOTHECA
MUSEI
CRACOVENSIS

442761

III (1924)



OBRAZEK PROHIBICYJNY.

— Kogo tam niosą? Czyjasz dola taka,
Ze go dźwigają miejscy pachołkowie?
— Kogożby nieśli, jeśli nie pijaka,
Których dziś wszędzie nie legjon, lecz mrowie.

Zwłaszcza w niedzielę znać podchmieleń skutki,
Snują się wszędzie te miłe baranki,
Bo gdy **nie wolno** pić kieliszka wódki,
To wielu **prędko** ją pije na szklanki.

Przez 37 Lat Usługa i Zadowolenie

JAK JÓZEF GRODNICKI ZOSTAŁ BOGACZEM

Chociaż nigdy nie doznał łask powodzenia Józef Grodnicki, umarł zostawiając majątek. Małe sumy, które mógł oszczędzić nigdyby nie znaczyły wiele, ale przez wynalazek Józef zrobił od mocy od lokowania w pierwszej hipotece. Prostem sposobem Józef Grodnicki, wyciągnął dywidendę, którą jeszcze raz złożył jako zastaw dopóki mógł ulokować jeszcze raz.

System Józefa Grodnickiego nie jest sekretem. Nie ma nic do robienia ze spekulacją. Nie ma nic do zostawienia losowi lub szczęściu. Jego system jest zdrowy sposób lokowania, i przez popieranie firmy której jedyną myślą jest Twój dobrobyt.

Jest także sposobność dla Ciebie zgromadzić majątek, i to może być zrobione przez ścisłe przystępowanie do planu oszczędności. Zbadaj i pozwól nam skierować Cię na drogę do niezależności.

6%

Ulokuj Twoje Oszczędności w
Pierwsze Morgęcze
na ULEPSZONYCH POSIADŁOŚCIACH w Milwaukee

FONS & COMPANY

KAPITAŁ \$500,000

422 MITCHELL ULICA

NAROŹNIK PIERWSZEJ AVE.

OMŁOT TYGODNIOWY

NOWI LUDZIE — W STAREJ PRACY.

Z wiadomością o klęsce demokratów w Chicago, w tej stolicy (dawnej) czwartej dzielnicy polskiej, w której liczba obywateli polskiego pochodzenia dochodzi do 160,000, przychodzi również wiadomość o klęsce obywateli polskiego pochodzenia, którzy jako demokraci, w ostatnich wyborach przegrać musieli.

Obywatele polskiego pochodzenia stracili dwu sędziów miejskich, nie uzyskali w zamian za to niczego, co by powetować mogło tamtą w polityce szkodę wielką.

Ale mimo to Polonja w Chicago nie rozpacza.

I są tacy, którzy twierdzą, iż ostatnia kampanja polityczna była nie tylko pomyslnym egzaminem wypróbowanych i doświadczonych politykierów polskiego pochodzenia, ale ujawniła i udowodniła, że Polacy czynią w pracach politycznych przodować innym grupom narodowościowym, dając ze siebie ludzi wysoce uzdolnionych, dla których każdy Polak, czy nie Polak żywić musi szacunek i uznanie.

Do takich należy profesor uniwersytetu De Paul **Mieczysław S. Szymczak**, człowiek sobie sam wszystko zawdzięczający, którego przed dwoma laty sędzia Edmund K. Jarecki powołał na odpowiedzialne i wielkiego zaufania wymagające stanowisko sekretarza.

Mieczysław S. Szymczak jest „asem” w partji demokratycznej.

Gdy w śródmieściu rozpoczęto kampanję, profesor Szymczak jako znakomity mówca w języku angielskim, przewodniczył na wszystkich zebraniach w śródmieściu, w teatrach: „Garrick”, „Court”, „Lyric”, „Olympic” i „Webster”. W przewodniczeniu wykazał tyle rutyny i znajomości stosunków, iż zaskarbił sobie uznanie wszystkich fakkji partji demokratycznej, nie mały podziw budząc wśród republikanów.

Szymczak jest pierwszym obywatelem polskiego pochodzenia w Chicago, który na zebraniach anglo-amerykańskich przewodniczył, co jako „plus” Polonji zapisać należy.

W ciągu tej samej kampanji wygłosił przeszło sto mów z ramienia Komitetu Narodowego, Stanowego i Powiatowego, a ponadto w wardzie, w której jest prezesem organizacji demokratycznej przeprowadził kampanję, jakiej w tej wardzie, — historycznie i tradycyjnie republikańskiej, — ludzie nie pamiętają.

Szymczak jest jedynym z tych „którzy idą”, i idą bardzo szybko do kariery politycznej w Chicago.

Nie ma dzisiaj organizacji politycznej, która by w nim nie widziała silnego i potężnego czynnika robót politycznych.

I nie ma dzisiaj organizacji w Stanie Illinois, któraby nie widziała możliwości powołania Szymczaka na stanowisko, ilekroć by tylko chciał z powołania tego skorzystać.

Jako typ Amerykanina polskiego pochodzenia profesor Szymczak stanowi może przykład dla wielu ludzi w Chicago, i innych miastach, gdzie Polonja silniej osiedlona, dobiega się powoli, ale stale i konsekwentnie uznania w polityce kraju.

* * *

W 50-tą Rocznicę Gwardji Kościuszki.

Hejże, Drużyno, ty dzielna, bojowa,
Coś nieraz tłukła jak przystało wrogów,
Twoja zasługa jedynie wiekowa,
Co precz trzymała wroga z naszych progów.

Prześladowano nas dawniej w Ojczyźnie,
Więc nas tu wielu przyemigrowało,
By tu na wolnej ziemi, choć, obczyźnie,
Działać, jak na polskich synów przystało.

Cześć ci, Drużyno! Twa wiekowa praca,
Twoje mozoly, trudy, poświęcenie,
Dzieło zwycięstwem zaszczytnem ozlaca
I Narodowi niesie zaszczytowanie.

Dziś wolna Polska, wolne nasze Stany,
A to dziękować waszym dzielnym czynom,
Że równi, wolni dzisiaj chłopcy, pany,
Jak być przystało Matki - Ziemi synom.

KLUB ANANJASZA I JOBA.

Ananjasz był przysłowiowo bezmózgiem.

Job, wiadomo, miał być przysłowiowo cierpliwym.

Po tem wyjaśnieniu krótkim, a dosadnym do rzeczy wymienionej w nadpisie.

Dochodzą nas ciekawe wiadomości na tle ostatnich wyborów.

W Chicago Polacy przegrali.

W Milwaukee również nie uzyskali niczego.

Jedni drugim teraz zarzucają, że nie dość byli czynnymi, nie dość energicznymi, nie dość rzutkimi.

A my dodamy: W większych osadach polskich niestety szerzy się klub Ananjasza i Joba. Jesteśmy zbyt niedoświadczonymi, i często zbyt cierpliwymi.

* * *

W Chicago Polonja ma przeszło 160,000 głosujących obywateli polskiego pochodzenia, a głosów w Komitecie Zarządzającym jednej i drugiej partji bardzo nie wiele.

W wardach przeważnie przez obywateli polskiego pochodzenia zamieszkanych, jak na urągawisko „komitymanami” są Irlandczycy, Niemcy i Żydzi, a w małej tylko liczbie Polacy.

Udowadnia to poniekąd „niedojrzałość” polityczną, i niechęć naśladowania ludzi w polityce doświadczonych, do których w pierwszym rządzie należą w Ameryce Irlandczycy.

Gdy Irlandczyk ubiega się o jaki urząd, Irlandczycy innych partji popierają go. Głosują za nim, choć głośno przeciw nim występują.

Gdy Irlandczyk ma otrzymać wpływową posadę z nominacji, Irlandczycy wszystkich partji i obywateli go popierają.

Gdy krzywda dzieje się nieletniemu chłopcu w sądzie, a chłopiec ten jest Irlandczykiem, wnet znajdzie się adwokat i ksiądz i agent unji razem — by uczynić wszystko, co jest w mocy, aby podsądny otrzymał „even break”.

Wśród Polonji na tem polu panuje najzupełniejsza ignoracja. Ludzie w zaciętrzewieniu zapominają, że nie wystarczy być obywatelem polskiego pochodzenia z nazwiska. Zapominają o tem, że walka przeciw uprzedzeniu do Polaków musi być systematycznie prowadzoną przez wszystkich zawsze i wszędzie, gdzie tego zachodzi potrzeba.

Nie wolno tej roboty składać na barki jednostek, i pewnych grup, bo praca to wszystkich wspólna, jak wspólnem jest zaszczytne pochodzenie polskie.

Obywatele polskiego pochodzenia nie potrzebują nikogo za to przeproszać, iż są Polakami. Kościuszko, Pułaski, a w czasie wielkiej wojny tysiące bohaterów polskiego pochodzenia krwią swoją serdeczną obywatelstwo swoje zadokumentowali, zaszczytnie i chlubnie, ginąc na polach walki w obronie Gwiazdzonego Sztandaru, na śniegach Francji krwią swoją przynależności do Ameryki zaświadczenia wypisywali. Niechajże Polacy i Polki korzystają z praw i przywilejów, jak korzystać należy i przystało.

Nie będzie to źle pojętem szowinizmem, ale będzie służbą dla Wychodztwa i służbą dla Ameryki, która w nas chce widzieć obywateli pełnych praw, przywilejów, obywateli ceniących wolność i hołdujących ideałom wielkich założycieli pryncypalnych podwalin Stanów Zjednoczonych.

Zbyttnia ustępliwość i niedorozwój nie są dowodem, iż jesteśmy takimi, jakimi nas chce widzieć Ameryka. —

ORGANIZUJJCIE „ZWIĄZEK NARODOWY”.

Z najwyższem zadowoleniem czytamy o pewnych reformach, jakie w „Związku Narodowym Polskim” zaprowadza Cenzor Z. N. P. ob **Kazimierz Sypniewski**, jeden z tych młodszych obywateli polskiego pochodzenia, którzy po ostatnim Sejmie dostali się do steru naszej organizacji.

W każdym zrzednem i moralnie wychowanem środowisku rządzi większość. Głos tej większości jest decydującym, głos jej i wola jej uszanowana być musi.

Powołany wolą większości delegatów **Kazimierz Sypniewski** jest Cenzorem Z. N. P. całego, a nie pewnej jego faksji lub grupy, i jako taki znaleźć musi u Związkowców i Związkowczyń poparcie w chwalebne dążeniu postawienia Związku na wyżynie, na której stać powinien.

Przyczynicie się do zbożnego dzieła, dołóżcie cegiełkę do budowy tego gmachu, którym jest nasza organizacja, ta ostoją polskości na wychodztwie, ta Wielka Matka obywateli polskiego pochodzenia, która imieniem ich mówi i działa.

Bądźcie częścią tego „Związku Narodowego Polskiego”, do którego dzisiaj należeć jest zaszczytem i powinnością każdego dobrze myślącego Polaka.

Wejdźcie do grup Z. N. P., a w nich czyńcie, jako czynić winni dobrzy Polacy, którzy obowiązki swe znają, i z praw swych korzystać umieją.

Organizujcie Z. N. P., aby mógł przepotężnie wpływać na ulepszenie warunków i stosunków tych, co za większem kawałkiem chleba z kraju przybyli, i osiedliwszy się tutaj, Amerykę pokochali, w niej dom swój i ognisko domowe budując.

Organizujcie Z. N. P., aby był potęgą, i aby skutecznie mógł Polaków przed krzywdami, które przeciw nim szykują szowiniści, i ci, co w ślepe uprzedzeniu nie umieją odróżnić Polaka-obywatela, od Polaka-szkodnika.

Organizujcie „Związek Narodowy Polski”, aby był pożytkiem Waszym, rodzin Waszych, sąsiadów, wychodztwa i kraju. — Organizujcie go, aby Wam i dzieciom Waszym lepiej było, aby zbiorową siłę przedstawiając mógł głośno i dobitnie Waszem mówić imieniem, i żądać tego, co Wam się słusznie należy.

* * *

„K. K. K. i K. o. t. N. C.”

„K. o. t. N. C.” oznacza organizację, której nie Jest to „Ku-Klux-Klan”. —

„K. o. t. N. C.” oznacza organizację, które nie znacie, ale z którą się jako dobrzy Amerykanie polskiego pochodzenia poznać będziecie musieli bardzo prędko. Nazywa się ona „Knights of the National Commonwealth”.

Piszący te słowa, miał sposobność mówić z gubernatorem Stanu, będącego kolebką tej organizacji, N. E. Kendall'em z Iowa. Oto co mówił nam gubernator o tej organizacji:

„Zasady organizacji są szczytne i zwalczają „K. K. K.” Wyłuszczyć tu panu lepiej, gdy podam dzie sięć punktów zasadniczych tej organizacji, względnie ustaw i celów tej organizacji.

1. Nie nienawidzić nikogo z powodu jego religii lub narodowości.
2. Pozwolić każdemu modlić się do Boga, jak za stosowne uważa.
3. Uszanować i zachować czystość naszych kobiet.
4. Szerzyć świadomość sprawiedliwości, i być względny dla każdego.
5. Szanować i zachować prawa kraju, Stanu i miasta.
6. Uznawać prawa innych.
7. Stosować do siebie i innych zgodę, propagować miłość bliźniego.
8. Różnice przekonań zwalczać zdrowym argumentem, a nie siłą brutalną.
9. Czynić drugiemu to, co chcielibyśmy, aby nam czyniono.
10. Miłować prawdę i sprawiedliwość, i dać jej miejsce pierwsze w życiu publicznym i domowym.”

Tak wyraził się o tej organizacji gubernator Stanu Iowa. Tak o niej mówił burmistrz Des Moines C. Garver.

Gdy przyjdzie do Was ktokolwiek, i prosić Was będzie na zebranie tej organizacji, idźcie śmiało, bo przyczynicie się do zwalczania nie-ame-rykańskiej, nie-obywatelskiej, nie-toleracyjnej organizacji „K. K. K.”, która zrodzona w nienawiści jeno kiepskie wydać może owoce.

* * *

WITAMY PIERWSZĄ PANIĘ DETROIT.

W szarzyźnie życia codziennego, tłoczenia się i rozpychania w pogoni za dolarem, karierą, stanowiskiem w społeczeństwie, jasno zapisuje się fakt, iż pierwszą panią miasta Detroit, Mich., jest obywatelka pochodzenia polskiego. Jest nią żona burmistrza Smith'a, pani MARJA z JEDNORALSKICH SMITOWA.

Większe osady polskie mogą zazdrościć Detroit, ale niechaj zazdroszczą także, i Chicago, bo:

Burmistrzowa Detroit jest z Chicago, i jest siostrzenicą Marji Kuli z Logan Blvd., i kuzynką popularnego w Chicago i gdzieindziej b. prezesa Zjednoczenia Piotra Rostenkowskiego.

A zadróść ta powinna być szlachetna, — o ile ogółem o szlachetnej zazdrości mówić można. — Mianowicie zazdrość ta powinna Polakom miast takich jak: Chicago, Philadelphia, Buffalo i Milwaukee nakazać starać się o wybór obywateli polskiego pochodzenia na wyższe urzędy.

Three cheers for Mary Smith, the first Lady of Detroit! But, Nie zapominajcie, że mamy także pierwszego obywatela w Nanticoke, a jest nim **Damazy Saskowski** burmistrz, że mamy pierwszą panią powiatu Cook, a jest nią sędzina **Kinga z Durskich Jarecka**, żona sędziego powiatowego E. K. Jareckiego, że mamy burmistrza **Phoenix, Piszczka**, burmistrza z Plymouth, **Ważnego** i burmistrza **Cudahy, Młodzika**.

Na ogół więc, choć zawsze przegrywamy, mamy jeszcze paręnaście „asów” w naszej talji społeczno-politycznej.

Ale zdałoby się trochę więcej. Let's have them.

CO BĘDZIE ZA IKS LAT?

Bardzo ciekawe przepowiednie wierszem na czasie, znajdziecie w następnym numerze Reflektora.

Co się stanie z komunistami, z Lloyd Georgem, Bergierem, Wilusiem, Paderewskim, MacDonaldem, Mellonem, Trockim — za Iks lat?

Co będzie z sędzią Błęńskim, adwokatem Świątlikiem, adwokatem Adamkiewiczem, adwokatem Hojnackim, ex - kongresmanem Kleczką — za Iks lat?

Co się stanie z asystentem prokuratora Filutem i asystentem rzecznika miejskiego Bednarkiem — za Iks la?

Co będzie z pocztmistrzem Piaseckim, z kontrolerem Koteckim i innymi — za Iks lat?

Co się wreszcie stanie z tym, który te wierszowane przepowiednie napisał — za Iks lat?

Jeżeli jesteście ciekawi tych bardzo ciekawych przepowiedni, nie pomińcie zamówić sobie jeszcze dzisiaj następnego numeru Reflektora.

Najlepiej zaś uczynicie, gdy wytniecie kupon znajdujący się na innym miejscu i nadesłacie go wraz z \$2 jako półroczną prenumeratę Reflektora.



RADY I SENTENCJE PANNY FIPCI FLIRCIŃSKIEJ.

Czasami mężczyzna chciałby życie swe poświęcić za jedną godzinę, ale nie przystań, jeżeli nie jesteś go pewną tak długo jak długo się tobie będzie podobało.

* * *

Miłość jest dla mężczyzny wieczną, dla kobiety chlebem codziennym.

* * *

Miłość i śmierć, oto jedyne uczucia, które nie wywołują uśmiechu w poważnym mężczyźnie.

* * *

Aby raz położyć koniec uwodzeniu kobiet przez mężczyzn, kobiety muszą się zabrać do uwodzenia mężczyzn.

* * *

Kobieta może uwieść mężczyznę jednym spojrzeniem, mężczyzna czasami nie może jej uwieść żadnym wysiłkiem.

* * *

Gdy kobieta upadnie, zawsze jeszcze znajdzie się taki "mądry" co ją podniesie.

* * *

Małżeństwo podobne jest do jesieni: noce stają się coraz dłuższe... szczególnie, gdy męża w domu nie ma.

* * *

Mężczyzna zawsze pożąda kobiety, która śpi z drugiej strony ściany.

* * *

Niezdecydowani należą do dwóch rodzajów: głupców, nie mających polotu myśli, oraz cierpiących na galopadę myśli.

* * *

Małżeństwo jest sprawą tak poważną, że dobrze jest myśleć o tem przez całe życie, ale nigdy się nie decydować.



MYŚLI I ZDANIA SWAWOLNE DON JUANA.

Miłość jest dla kobiety rozkoszą, bólem i grzechem, albo interesem.

* * *

Serce kobiety jest słownikiem kłamstwa i dlatego trudno w niem znaleźć słowo "prawda".

* * *

Wyznanie miłosne usłyszy nawet i głucha kobieta.

* * *

Cnota niektórych kobiet nie jest wystawioną na niebezpieczeństwo tylko wtedy, kiedy niema w pobliżu mężczyzny.

* * *

Kobiety zmieniają z każdym kochankiem swe poglądy na miłość.

* * *

W oczach większości dziewcząt można wyczytać ofertę małżeńską.

* * *

Z kobietami, z którymi łatwo zacząć, trudno skończyć.

* * *

Zmienniejszą od kobiety jest tylko moda.

* * *

Chroniczną dolegliwością wielu kobiet jest... niewierność.

* * *

O encie brzydkiej kobiety nie wspomni żaden człowiek.

* * *

Kobiety nie znają drogi pośredniej. Albo stawiają wszystko i a kartę, albo nic.

* * *

Kobiety udawają, że gniewają się, gdy im mężczyźni mówią: kocham panią!— gniewają się, gdy im tego nie mówią.

* * *

Kobiecie nie kochanej o wiele więcej wybaczymy, niż kobiecie kochanej.

NOGI

Po całodziennej pracy dajcie odpoczynek swym nogom, przez wżucie parę pantofelek zwanych "FIRE SIDES". Całe skórkowe z owczej skóry brandzlem, piękne i wygodne. Męskie i dla Niewiast, tylko \$2.75 para.

CZECHORSKI SHOE CO.,
487 Mitchell Ulica.

Skład otwarty wieczorem w poniedziałek piątek i sobotę. Wysyłamy zamówienia pocztą. — Piszcie po katalog.

BACZNOŚĆ NOWOŻEŃCY!

Wśród szczęścia spowicia
Jeszcze wam brakuje maszyny do szycia
Gdy się nadarza okazja taka,
Idźcie wszyscy do rodaka

M. W. NOWAKA

Singer Sewing Machine Company
Handstitching i reperacje.

465 Mitchell Ulica, Milwaukee, Wis.

HUDSON i ESSEX automobile

sprzedawane przez

Jeunesse & Knack
636-640 LINCOLN AVE.

Przy 8-iej Ave. Tel. Orchard 6101

BLOCHOWIAK DAIRY CO.

Dostarcza codziennie świeże śmietankowe mleko, masło, ser i maślankę.

TEL. HANOVER 1820.

1364-1366 Czwarta Avenue.

Milwaukee,

Wisconsin.

Chcąc otrzymać bochenek dobrego i smacznego chleba, spróbujcie bochenek

LIBERTY CHLEBA

Pszenny obwijany, okrągły bochenek z kminem, cały żytni i pół żytni. Nasze słodkie bułeczki i zwykłe bułki są znane z swej dobroci i dobrego smaku. Na drugi raz gdy kupujecie chleba lub bułki zapytajcie się o „LIBERTY”, jedna próba przekona was, iż są one w dobrym gatunku.

Odstawione świeże do waszego
grosernika co rano.

The Liberty Baking Co.

1015 National Ave. Tel. Orchard 4143.

Ten numer Reflektora, który pominiessz może być najciekawszy i radbyś go potem dostać po czasie, ale już jest wyczerpany. Najlepiej przeto zamówić sobie Reflektora zawczasu, by nie doznać zawodu.

Icek Pikuś dzwoni!

Hallo! Hallo! Proszę mnie złączyć z numerem Mini. Jedno zero, drugie zero, trzecie zero, czwarte zero....

Co? Pewnie, że zaro, nie potem...

Co? To Hala? Jaka hala? Co, gdzie tańczą i grają?... Co by tą pannę połączniczkę takie szczęście spotkało, coby się sama nie mogła nigdy połączyć.

Hallo! Ja chcę dom Mini nie żadne hale.

Co takiego numeru zaro nimo. Ale ja chce zaro, a nie potem. Proszę mi dać... hallo!... proszę mnie połączyć z Minią.

Co, Minia już połączona? A z kim? Z numerem 1313. Oj to bardzo nie-szczęśliwy numer, aż dwa razy trzy-naście.

Ale kto jest ten numer 1313? Kto? Icek Cwajkop? Uj, ja jemu zaraz z pistoletu zastrzelę przez telefon. Niech się pani odsunie z dziurki.

Co, nie strzelać, bo już odetkanę? Uj, to chwala Pana Boga. Ale panna połączniczka, niech mi pani powie, jak długo Minia była połączona z tem ganef Cwajkopem? Coooooo? Dwie godziny, 80 minut i 90 sekund? Uj, ja temu paskudnikowi dam, ja jemu oko złamię, ząb wysieknę i nogi wybije.

Co? Hallo! Kto to? Kto? To ty Minia? Aj, ja ciebie całkiem nie poznałem. Ale ty Minia słuchaj, ja słyszałam co ty romansowujesz z tem szajgecem Cwajkopem, ja ci mówię, co jak ja sie do niego rozbiore, to on nietylko cwaj, ale ani jednego łba nie będzie miał przyjemnoszcz mieć.

Co, mówisz, że to jest nie prawda? No ja tobie powiem tylko jednego aforyzma, którego sam wymyśliłem: Panna może być tak długo panną jak długo nie chce zostać kobitą, ale kobita nie może zostać panną i zawsze musi zostać kobitą. A co? niedobra aforyzma? A widzisz?

Co, pitasz się, gdzie ja bułem wczoraj po południu? Uj, gdzie ja bułem! Ja chodziłem na mecz nożowy? Co, nie wiesz, co to jest mecz nożowy? No to jest taka piłka futbolonowa? Posłuchaj ino to ja ci zaraz wyłożę. Co wyłożę? No pewnie oczywiście o piłce futbolonowej.

Piłka futbolonowa, to jest taki interes gumowy... Co? Ale ty mi nie przerywaj w samym środku, zaczekaj, to nie to!... No wiesz, to jest taki interes gumowy, co ma z jednego strona pempka....

Ale ty Minia mi nie przerywaj i nie pchaj mi swój nos w sam środek... rozmowy. Potem do tego pempka dmucha się taką rurką, co się nazywa pompka. A jak ten interes się zrobi całkiem sztywny, to się go pcha do środka... Ale nie! nie... ty mi nie przerywaj! Pcha się ten jenteres do takiej okrągłej skóry, a potem się zaszywa, żeby ten gumowy interes nie wylazł. Co, pitasz czy ten interes gumowy czasem pęka? Oj, joj, parękilkanaście razy raz!

Ale na drugą niedzielę to ja ciebie wezme ze sobą na taki nożowy mecz futbolonowy, na boisko, to sama zobaczysz.

Co, chcesz, żebym ci jeszcze powiedział, co to jest boisko? Z najpiękniejszym i z owszem. To jest taki plac obrośnięty dookoła. Na obydwu końce znajduje się brama i w te brame bramkarz chowa wszystkie bramki. A żeby w bramę trafić to trzeba przejechać przez dwa stojące byki. Nie, to nie takie byki, to są ludzie. Co, pitasz kto pcha do bramki? Ten co stoi na środku, a czasem też te co są po bokach. Ten co stoi na środku nazywa się center, te co po bokach—łączajniki!

Teraz już wiesz? Oprócz graczy, to jest jeszcze sędzia, który uważa, żeby gracze nie bili się po pisku, najwyżej raz.

Co? Ty masz jeszcze kilka zapytajników? Na te zapytajniki to ja ci dam odpytajnik dopiero jak pojedziemy na tem mecz futbolonowy, bo teraz już muszę sobie iść odchodzić. Tymczasem pa i do zobaczenia się na futbolonowym meczu. Pa! pa!

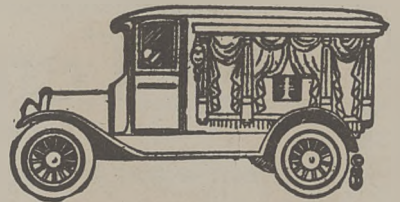
Dla uciechy i pożytku czytaj stale Reflektora. Spędzisz przy czytaniu Reflektora najprzyjemniej niedzielę.

ZDROWE ZĘBY TO DOBRE ZDROWIE!

DOBRA i gwarantowana robota dentystyczna zrobiona w czasie zaoszczędzi wam dużo bólu i pieniędzy.

DOKTOR P. J. WARECKI DENTYSTA

716 Lincoln Ave. Tel. Orchard 274
Godz. ofisowe: rano 9 do 11:30, popołudniu 1:30 do 5, wieczorami od 6 do 8.
W środ popołudniu ofisa zamknięte.



ROMAN WERNER

PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY
410 Mitchell ulica. Tel. Han. 1162.
Niewiasta do pomocy. Usługa we dnie i w nocy. Samochody na każdą usługę.

Czyś spragniony, czy zgłodniały,
Lub zapalić chcesz cygara,
Idź do Bonka gdzie dzień cały,
I wieczór się zbiera wiara.

Pierwszorządny bufet, restauracja
i sala na wszelkie okazje.

JAN BONK

719 PIERWSZA AVENUE

Tel. Han. 2816 Milwaukee, Wis.

A. S. Wróblewski

„MAPLE INN”

Najrozmaitsze miękkie napoje
i cygara.

965 MAPLE ULICA.

NAJWIĘKSZA POLSKA FABRYKA STOLARSKA

dostarcza na zamówienia:

Drzwi, okna, futryny, obicia drzewne, szafy kuchenne, bufety pokojowe, półki do składów i aptek, kontuury i wszystko wchodzące w zakres budowlany, stolarski i wyrobów drzewnych.

THE MILWAUKEE CABINET & SUPPLY CO.

Stanisław Prążyński, Tomasz Dembiński
i Franciszek Schultz, właściciele.

1229 9-ta AVE. TEL. ORCHARD 3912.

HUDSON i ESSEX automobile

sprzedawane przez

Jeunesse & Knack

636-640 LINCOLN AVE.

Przy 8-ej Ave. Tel. Orchard 6101

Po maszynę marki Nash'a
Niechaj każdy z was pospiesza,
Do znanego nam rodaka —
Pana J. F. Szymkowiaka.

SOUTH SIDE NASH CO.

722 Forest Home Ave. Tel. Orchard 1681
Firma ta da każdemu uczciwą obsługę
i dogodne warunki.

O Tem i Owem

(KRONIKA LOKALNA.)

DO WASZEGO ZASTANOWIENIA.

Bardzo wiele rodzin polskich zakupuje sobie do domu fortepiany.

Dziś każdy jako taki zasobny dom sprawia sobie ten piękny instrument, który wnosi ze sobą do domu tyle przyjemności i życia.

Ale bardzo wielu rodaków decydując się na zakupno fortepianu, bez namysłu udają się do pierwszego lepszego sklepu i zakupują byle co sądząc, że dostali "bargain", a co w końcu okazuje się być zwykłym gratem, nie przedstawiającym ani połowy wartości zapłaconych zań pieniędzy.

Firma Branta-Rechlicz Furniture Co., względnie wielki departament muzyczny tej firmy pod zarządem znanego w kołach towarzyskich i związkowych obywatela W. Przybylskiego, znani są z tego, że sprzedają instrumenty muzyczne, a głównie fortepiany najlepszych wyrobów, któ-

re wszędzie jednak kosztują i otwarcie twierdzą, że żadnych "bargainów" nie mają.

Ale trzeba wiedzieć, że gdy się taki instrument zakupi, to się wie, że się posiada coś przedstawiającego rzeczywistą wartość, a taki instrument jest prawdziwą ozdobą domu.

Jednakowoż łatwe warunki jakie firma daje na spłacenie takiego fortepianu umożliwia każdemu nabycia takowego do swego domu.

Jeżeli zatem chcecie być zawsze w domu weseli i zadowoleni zakupcie sobie fortepian słynnych wyrobów Virtuolo ze sklepu Branta-Rechlicz, przy Linkoln i 6tej Ave., a osiągnięcie cel i będziecie szczęśliwi. Pomyślcie, że potrzebujecie tylko nałóż wpłatę a resztę macie dwa i pół roku czasu do spłacenia. Są to najdogodniejsze warunki jakie od tak poważnej i odpowiedzialnej firmy można się spodziewać.

GDZIE? KIEDY? CO? JAK?

Telefonem bez drutu doszło do naszej wiadomości, że w pewnym miejscu pewni poważni obywatele omawiali sprawę „NAPADÓW” REFLEKTORA na pewne osoby!

Panowie kochani! Gdzie, kiedy widzieliście lub czytaliście NAPADY Reflektora na co lub na kogokolwiek. Co, moi Panowie, właściwie uważacie za napad, co Waszym zdaniem nazywa się u Was napadem?

Bo my się bynajmniej do win jakichkolwiek na kogokolwiek napadów nie poczuwamy, a jeżeli kto chce brać to za napad, że się komuś błąd wytknie, że kogoś nawet ostrzej skrytykuje za jaki podły postępek — to już jego rzecz! „Wolność Tomku w swoim domku”.

Jednakże, jak to niejednokrotnie zaznaczyliśmy, szpalty Reflektora są otwarte dla wszystkich i każdy może się w tym piśmie wypowiedzieć co o czym myśli i jak myśli, choćby to nie zgadzało się z naszą opinią i stało krytykę dla nas samych.

Zamiast więc, Panowie, „obrabiać” rzeczy pokątnie, czemu pro prostu nie

napisać, nie wypowiedzieć się wyraźnie i dobitnie, po „gentelmańsku” jak na poważnych obywateli przystało, aby cała Polonja dowiedziała się o Waszym zdaniu.

Czyż nie byłoby to ładniej, uczciwiej i pożyteczniej?

Ale cóż? — kiedy Panowie gotowi się nawet i za tą uwagę obrazić... jakież więc sposob jest dla nas, abysmy i słówko prawdy czasem powiedzieć mogli i nikogo nigdy, broń Boże, nie urazili? Jaki?... .

PLAN W PRZYGOTOWANIU.

Wydawnictwo Reflektora przygotuje plan w jaki sposób rozdane zostaną nagrody w gotówce w ogólnej sumie \$300 lub więcej czytelnikom Reflektora.

Plan ten zostanie ogłoszony w najbliższej przyszłości, więc czytajcie stale Reflektora i bacznie śledźcie za tym planem, który da każdemu możliwość uzyskania nagrody w sumie od \$5 do \$50.

Istniejące przysłowie: jak bieda to do żyda, może być w naszych warunkach i stosunkach zmienione na: jak po cenciaka to do Polaka. A więc, aby Polacy mieli dość cenciaków na zapotrzebowania dla polskiego społeczeństwa niechaj każdy Polak składa swoje centy w swoim własnym polskim banku jakim jest Central State Bank przy Mitchell i 2ej Ave.

HUDSON i ESSEX
automobile

sprzedawane przez

Jeunesse & Knack
636-640 LINCOLN AVE.

Przy 8-ej Ave. Tel. Orchard 6101

Dr. A. A. Krygier

634 — 3-cia Avenue.

Specjalność operacje i choroby kobiece.

Godziny ofisowe od 2-ej do 3-ej

i od 7-ej do 8-ej.

TEL. HANOVER 589.

Dr. JÓZ. J. ADAMKIEWICZ
LEKARZ I CHIRURG

2-ga Ave., Narożnik Mitchell Ul.
Telefon Hanover 1621

Rezydencya: 695—16-ta Avenue.

Telefon Orchard 2529.

Klinika: 609-610 w Gmachu Wells.

A P T E K A

EUGENJUSZA TOMKIEWICZA
Nar. 51 i Burnham ul., West Allis
Jest najlepiej zaopatrzoną we
wszystko potrzebne do zdrowia
i zadowolonego życia.

Krygier's Drug Stores

420 MITCHELL ULICA.

BIDDLE i VAN BUREN ULICA.

WELLS BLDG. DRUG CO.

LIBERTY STUDIO

Kazimierz Jagłowski, właśc.

468 MITCHELL ULICA

Fotograf. Specjalność fotografii
ślubne.

Krenz Electric Co.

Zaprowadzanie drutów elektrycz-
nych, urządzeń i przyborów.

470 Mitchell ulica Tel. Han. 2917



Laskotki czyli Wolne Żarty

W SĄDZIE.

Sędzia: — Oskarżony! Oskarżamy was o kradzież złotego zegarka z kieszeni!

Oskarżony: — To jest omyłka, panie sędzio.

Sędzia: — Jakto omyłka?

Oskarżony: — Ja, proszę pana, szukałem w kieszeni portfelu, a tam leżał zegarek... To nie moja вина...

— Pańskie nazwisko?

— Klamerszwanc. Proszę pytać się prędzej, dziś muszę jeszcze zdążyć na trzy inne sądy.

— Więc cóż, ukradłeś zegarek u śpiącego? Czy tobie nie wstyd?

— Szkoda było go obudzić, panie sędzio.

Sędzia: — Po jakiego djabła wzięliście za współnika tego łotra, który trzy razy już uciekał z więzienia?

Oskarżony: — Niech pan wybaczy, panie sędzio, dla takiej sprawy porządnego człowieka nie mogliśmy znaleźć.

TEŻ KOMPLEMENT.

— Nieprawdaż, panie doktorze, że pan jutro przyjdzie do nas na obiad? Zastanie pan u nas sporo młodych, pięknych pań.

— O, łaskawa pani, nie przychodzę dla młodych, ładnych pań, ale dla pani.

NIE TAK ZWYCZAJNIE.

Dobroczynny człowiek: — Powiedzcie mi, ile dzieci macie w domu?

Niewidomy żebrak: — Nie wiem, nie mogę tego zobaczyć.

JESZCZE GORZEJ.

— Jeśli chcesz zdobyć córkę tego milionera, to musisz dużo pracować.

— Jak jej nie zdobędę, to będę musiał jeszcze więcej pracować.

W TEATRZE.

Dyrektor teatru (do publiczności, która z powodu marnej sztuki gwiżdże):

— Jeżeli państwo będziecie się nadal tak zachowywali, to się rozgniewam i powtórzę cały pierwszy akt.



OFIARA.

— Niech pan dziedzic coś ofiaruje na rzecz wiejskiego cmentarza.

— Już ofiarowałem waszemu cmentarzowi moje trzy żony.

MATKA I CÓRKA.

— Powiedz mamusiu, gdy będę duża, to też dostanę córeczkę?

— Tak córeczko.

— A męża?

— Jeżeli będziesz szczęśliwsza ode mnie, — to możebnie.

NA KAZANIU.

Ksiądz (czytając): — Abraham zrodził Izaaka...

Chłop I.: — Ale byli czasy, kiedy chłop chłopca rodził?

Chłop II.: — A cichoż-że głupi, bo jak nasze baby posłyszą, to jeszcze każą dzieci rodzić...

Bernard J. Adamkiewicz ADWOKAT

Pokój 1. w Gmachu Central State Bank
2-ga Ave., Narożnik Mitchell Ul.
Telefon Hanover 1621

Rezydencja: 695—16-ta Avenue.
Telefon Orchard 2529.

LEON P. HOJNACKI ADWOKAT

570 LINCOLN AVENUE.

Telefon Orchard 2136.

OGŁOSZENIA RODZAJOWE.

Młody człowiek, o powierzchowności, którą trzeba widzieć, żeby osądzić poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Może bałamucić żony w czasie nieobecności mężów, wyprowadzać psy pokojowe na dwór i naiwne teściowe... w pole. Najlepsze świadectwa da Polonja w Los Angeles Cal. Zygmunt Nowak.

* * *

Kto zechce mi pożyczyc kilka tysięcy dolarów, niechaj natychmiast nadeśle swoją fotografię, celem zamieszczenia tejże, jako niezwyklej osobliwości w pismach ilustrowanych. Zygmunt Naciągalski.

* * *

Posiadając koncesję na komunikację lotniczą z Marsem, poszukuję naiwnych ludzi, którzyby tą koncesję chcieli odemnie odkupić. Wiadomość w redakcji "Głuptasa".

* * *

Kto by się chciał splukać w pokierka, albo w "seven-eleven" niech zajdzie któregokolwiek wieczora do.. zbankrutowanego teatru, czyli znanej nory zepsucia, przy aleji Draj.

* * *

Pokój z widokiem na lepsze czasy do wynajęcia w hotelu "de Nędza" przy Wells ulicy.

* * *

Z powodu, że pokłuciłem się z żoną, poszukuję noclegu u porządnej kobiety, która z powodu kłutni z mężem pozostała również na noc sama. Walery Kochliwski.

* * *

Potrzeba kilkanaście zdrowych mózgów do umieszczenia w głowach niektórych upośledzonych cymbałów nie mogących poznać się na prawdziwej ujętej w formie satyry, a zawartej w Reflektorze. Oferty przyjmuje Reflektor za dobrym wynagrodzeniem.

JAN A. JASTROCH

ADWOKAT

Udziela porady we wszystkich sprawach prawnych, praktykuje we wszystkich sądach i załatwia wszelkie inne sprawy wchodzące w zakres prawa.

468 MITCHELL UL. Tel Hanover 389.
Mieszkanie: 924 Druga Avenue.

T. J. PRUSS

ADWOKAT

Udziela porady we wszystkich sprawach prawnych, praktykuje we wszystkich sądach i załatwia wszelkie inne sprawy wchodzące w zakres prawa.

BIURO: Pod nr. 488 MITCHELL UL.
Telefon Hanover 30.

Mieszkanie: 612 6-ta Ave., tel. Orch. 2825-M

REFLEKTOR

(THE REFLECTOR)

A POLISH WEEKLY DIGEST

Humorous, Satirical and Educational

The only Polish Weekly of its kind in the
United States.Published every Saturday by The Reflector
Publishing Company,
Milwaukee, Wis.

S. A. KLUKOWSKI, Managing Editor.

Subscription per year.....\$4.00
Single copy 10c.**REFLEKTOR**Tygodnik humorystyczno - satyryczny
i oświatowy.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Wydawany przez Spółkę Wydawniczą
Reflektora.STANISŁAW A. KLUKOWSKI,
redaktor i wydawca.

Prenumerata wynosi:

Rocznie\$4.00
Półrocznie 2.00
Pojedynczy egzemplarz 10c.Wszelkie listy, korespondencje i pieniądze
przesyłać należy na adres:

REFLEKTOR PUBLISHING CO.,

308 Juneau Building,

Mitchell Str. & First Ave., Milwaukee, Wi..

TELEPHONES (Telefony):

Hanover 2219 Orchard 5484

Application for entry as second
class matter at Milwaukee, Wiscon-
sin pending.**NAPAD.**Pędzi pociąg drogą. Nagle w
drzwiach salonowego wagonu zjawia-
ją się dwaj zamaskowani mężczyźni,
jeden wysoki, drugi niski.„Panie i Panowie!” woła wysoki
groźnie. „Ręce do góry! Panom za-
bierzemy portfele, damy zaś będzie-
my po kolei całować!”Na to niski z galanterją zwraca
się do wysokiego:„Z mężczyznami zrobimy, jak mó-
wiłeś, ale damy lepiej zostawimy
w spokoju”.

Nagle rozlega się damski głosik:

„Niech się pan w to nie miesza.
Wysoki przedtem wszedł!..”Jeżeli Reflektor Wam się podoba,
jeżeli jesteście jego przyjaciółmi —
postanówcie zdobyć mu choć jednego
nowego prenumeratora.**RAKIETY****Z POEZJI KUCHENNYCH.**Pytała się Marysia raz drugiej Marysi,
Czemu jej od tygodnia nos na kwintę wisi?
A Marysia jej na to: — Mam ważne powody,
Bo gadają, że „shimmy” już wychodzi z mody.

* * *

NIECO O JESIENI.Jesień to piękna bardzo pora,
Tylko, że żona zwykle chora.Jesień, ta nasza, cudnie leci,
Tylko, wiele w elach jest śmieci
Jesień, w początkach nie zna słoty,
Tylko — trzeba iść do roboty.Jesień, babiego lata smugi,
Tylko płąć, bracie, letnie długi,
Jesień, to rozkosz, to jest życie,
Żonie zimowe kup okrycie.Jesień, ostatnie ciepła hasła,
Kup zapas mąki, grzybów, masła.
Jesień, kto mądry, wielce ceni,
Tylko miej ciągle dłoń w kieszeni.

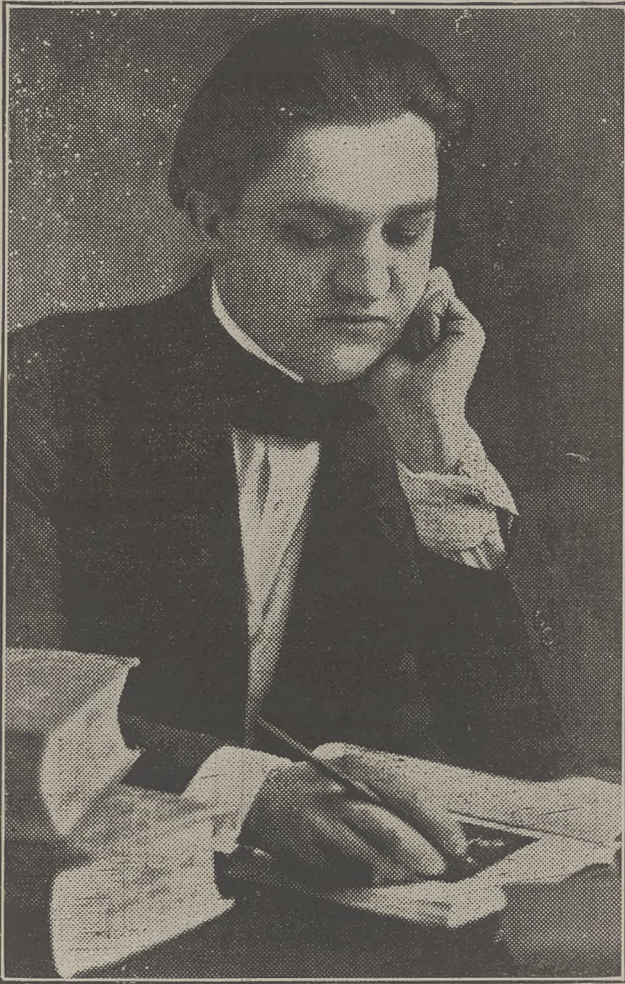
* * *

O „KSIĘDZU” SIEMNĘDZIE.Stąd niedaleko... miasteczko ma „księdza”,
Który się wabi w rodzaju Siemnędza,
Co hipokryzją ten swój „urząd” lata,
A chce uchodzić za moralistę świata.
Tymczasem pewna stara baba jęzda
Za męża sobie wzięła tego „księdza”,
I nikt nie widział by w tem wszak nic złego,
Żeby ten dureń się przyznał do tego,
Bo tego kościół jego mu nie wzbrania,
Lecz nie powinien tolerować... drania!

* * *

BARAN.Baran, którego pasterz ogolił na czysto,
Twierdził, że jest nadzwyczaj wzniosłym altruistą,
Że nikogo nie gnębi i wszystkim dogadza,
Nikomiu się nie stawia, ani nie przeszkadza,
A jeżeli ma czasem mózg gniewem zalany,
To bije się najwyżej z innymi barany.
Rzekł Burek: „Znać ci zbywa na męstwie i sile,
Jakiś tam altruista! Baran-ci i tyle!”

WIELOSTRONNY ARTYSTA



BRONISŁAW MRÓZ.

Klisz powyższy przedstawia jednego z najtalentowniejszych wielostronnych artystów polskich na gruncie amerykańskim, Bronisława Mroza, przebywającego obecnie w Detroit, Mich.

Pan Mróz mianowicie jest świetnym aktorem, dobrym malarzem, oraz wytrawnym rysownikiem, a także — i co najważniejsze — pisuje bardzo ładne i udatne wiersze.

Otrzymałszy kilka numerów okazowych, p. Mróz został niemi zachwycony, a zachwyt ten wyraża dla wydawcy Reflektora w wierszu obok, obiecując zasilać od czasu do czasu nasze pismo już to wierszykiem lub też rysunkiem na czasie.

Oprócz p. Mroza, wydawnictwo Reflektora pozyskało kilku innych znanych i zdolnych artystów i dziennikarzy, jak p. L. Leśnickiego, dziennikarza z Chicago, Edwarda Woźniaka z Milwaukee jako rysownika i innych.

Świadczy to wymownie, że Reflektor ma wszędzie licznych przyjaciół, którzy widząc wielkie pole dla tego pisma i wierząc w jego powodzenie, garną się doń i wspomagają swoją współpracą.

To też widocznem jest jak każdy numer Reflektora bogatszy jest w formie i w treści, bo też Wydawnictwo ze swej strony nie szczędzi pracy, kosztów i zachodów, aby uczynić zeń najlepsze i najpopularniejsze tygodniowe pismo polskie w Ameryce.

DROGI GROCIĘ!

Kombinuję w czoła pocię
Co napisać Drogi Grocię?
Czy wiesz jaki w treść głęboki?
Czy też taki co to boki
Boleć będą od czytania?

I po długim namyślaniu,
Przekreślanu i pisaniu,
By nie strzelić czasem byka,
Lub co gorsza dostać bzika,
Zabieram się do pisania.

Najpierw — składam gratulacje,
A mam chyba przecież rację,
Boś rozpoczął wielkie dzieło,
Które w głębę już wsiąknęło
I owoce wyda mnogie.

Twój Reflektor to rzecz miła,
Wrzędzie dźwięczy prawdy siła,
Nie ma kłamstwa i obłudy,
Nie trzymają go się brudy,
A to sercu drogie,

Choć Twe stopy kłują ciernie,
Lecz służ prawdzie zawsze wiernie
I kroczyć naprzód bez wythnienia,
Niema zwycięstw bez cierpienia,
Nie trać Druhu męstwa.

Ja choć chęci mam najszczerze
Obowiązki jednak pierwsze
Innym razem więcej skreślę
A tymczasem tyle prześlę
Życzę Ci zwycięstwa.

Panu S. Klukowskiemu (Grot) wiersz ten poświęca,

B. Mróz.

Detroit, Mich., 7 listopada, 1924.

Chcesz Bracie i Siostrzo być niepodległym
na stare lata — to
**ZAPISZ SOBIE KILKA AKCJI W SPÓŁCE
POŻYCZKOWO BUDOWNICZEJ —
Skarbu Kościuszko. —**

Akcje zapisać można każdego czasu. — Przyłącz się do ogromnej liczby zadowolonych Akcjonariuszy Spółki naszej. —

Spółka Pożyczkowo-Budownicza
Biuro Spółki: **SKARB KOŚCIUSZKO**
419—Lincoln Ave. Br. Czerwiński, sekr.
Milwaukee, Wis. Max J. Czerwiński, zast. sekr.

The AMERICAN REFLECTOR

Edited by ROMAN A. WARGIN.

No Harm Meant, No Harm Done.

In its article of October 27, denouncing the Milwaukee Journal for publishing an illustrated article on Saturday night shopping in the Polish district of which Mitchell-st. and Lincoln-av. are centers, the Reflector made use of the name of the writer of the article. It wishes to apologize for having mentioned the name and to make clear to its readers that it intended no offence to the writer of the article. Its criticism was wholly and solely of the Milwaukee Journal's article not of one of that newspaper's employees.

Black may be white, red may be green and white may be black. It all depends on the angle of vision, or your point of view. A harmless word or two may seem as destructive as the molten lava that flows down the slopes of Vesuvius. Wrong impressions make lasting indentations and only clear explanation can dispel the doubt.

On October 12, business men of Mitchell street and Lincoln avenue were aroused by a pictorial article in the Milwaukee Journal magazine section. It took them back thirty and forty years, to the time when Milwaukee was a small town.

That article was supposed to represent the life in the Polish settlement. It was read by thousands of Milwaukeeans. It caused more than one to smile and comment: "How provincial those Poles must be. How backward is the south side." That impression conveyed by the Journal's article is a lasting one.

ROMAN A. WARGIN

On October 27, after listening to the indignations of many Polish business men, the Reflector took issue. Under the head of "Mercenarism of the Press", it deplored the methods of the Milwaukee Journal in cajoling the Poles on their business methods. It supposed, in its editorial, that the Milwaukee Journal was simply continuing its underhanded practice of ridiculing the Poles.

Our editorial has had its effect on the Journal. It is the aim of the Reflector to hold up the reputation and good name of the business men on the south side and to protect it from any cloaked insinuations. The Journal's practice of ridiculing our business methods is carefully covered at all times, but nevertheless, it is there. Whether in politics or in business, in civic pursuits or economic, the Poles have been suavely, and, giving all due credit to the Journal, tactfully ridiculed. And this drop-by-drop method has had its effect.

Mitchell street is the most progressive of the business districts in the city of Milwaukee. It supports establishments of all manner and constitutes an economic

unit, not dependent on any other business districts. In other words, it is self-supporting. The Journal, however, endeavours to give to the minds of Milwaukee citizens, the idea that the part of the city lying south of the viaducts is an undeveloped, cross-roads section of a provincial village. It endeavours to impress on the minds of the citizens of Milwaukee, perhaps not intentionally, that the Poles who make up the large population of the south side, are yet retaining the old and obsolete customs of thirty or fifty years ago. It spreads a vague idea that Americanization of the Poles has been retarded since the death of that great American, Theodore Roosevelt.

That our stand in this matter has been sanctioned and praised by some of the leading men in the city is shown in the many letters which we have received, of which the following is a sample:

TOO MUCH COLOR.

To the Editor of
The American Reflector.

Dear Sir:

Your article entitled "Mercenarism of the Press" has been perhaps too severe an arraignment of our daily press, but newspapermen as a rule are the most severe critics of newspapers.

However, the provocation must be considered in the case of your article. As I understand it, the Journal's staff writer tried in one stroll of a Saturday evening to get colorful impressions of conditions in the Polish settlement on the South Side and describe them in a feature article in the Sunday Supplement.

The finished product was what could be expected under the circumstances. The Journal's writer indulged in flights of fancy to give the article the color that could not be borne out by facts gained after a thorough study of the South Side and its people.

I am reminded, apropos the above, of O. Henry's story entitled: "A Little Local Colour," which reveals how disillusioning a search for "typical and characteristic scenes and incidents" can be.

The story tells about Rivington, New York clubman, who undertakes to conduct a writer through New York's Bowery and show him the Great City's "slums" and their interesting inhabitants in their true colors.

Let us follow O. Henry's description of this "slumming tour:"

By and by Rivington stopped and said we were in the heart of the Bowery. There was a policeman on the corner whom Rivington knew.

"Hallo, Donahue!" said my guide. "How goes it? My friend and I are down this way looking up a bit of local colour. He's anxious to meet one of the Bowery types. Can't you put us on to something genuine in that line—something that's got the colour, you know?"

Policeman Donahue turned himself about ponderously, his florid face full of good-nature. He pointed with his club down the street.

(Continued on Page 17.)

Dots and Dashes

The bachelor courteously remarks that all husbands have their Hades in this world, hence the Lord takes mercy on them and spares them in the next.

.....

Mark Twain would tell the bachelor that he's useless on top of the ground, so he ought to die and get out and get under to inspire the cabbages.

.....

Many an unattached male would be nearer to sanctity if he were pushing a go-cart at the hour of the evening breeze instead of flying along the country roads in a flivver.

.....

He'd be nearer to the courts of the Lord and farther from the tents of wickedness, had he a wife's hand to guide him.

.....

Nobody is fully happy. Life is not meant to be so. That's what eternity is for.

.....

The sabering cares of wedded life help to balance a man. The greatest work in this world was not done by bachelors.

The Camel

Rebecca West, the well known English journalist who has recently returned from a tour of the United States, has an interesting article in the London Graphic on the attitude of women in relation to prohibition and other political questions. She declares that the best and most intelligent American women "are as disgusted with prohibition as one would expect". Referring to the English woman's attitude on the matter she says:

"It is not indifference that keeps them unenthusiastic about prohibition but a sound respect for the idea of personal liberty, and a knowledge that it is no use gambling on problematic chance that one's children's children may be born without a taste for liquor, when a cool survey of the situation in America shows that the result is much more likely to be that the said children will be born both with a taste for liquor and an even more dangerous taste for law-breaking".

Wytnijcie poniższy kupon i przyslijcie go lub przynieście na adres: REFLEKTOR, 308 Juneau Bldg., Mitchell and 1st Ave., Milwaukee, Wis.

KUPON

Do Wydawnictwa Reflektora

Szanowni Panowie:—

W załączeniu przesyłam \$2 jako półroczną prenumeratę za Reflektora.

Imię i nazwisko

Adres

EYE OPENERS

Chat Noir

It's the morning after the before. I lost my "H. B.", (which stands for "Hip--Bottle") but I have still some of "it" left at home.

* * *

Some one says: "The Democrats will be distinguished by wearing crepe on their arm". Asks Johnny: "Will the Republicans be distinguished by going l-u-n-y?" I don't know.

* * *

Here is some news for the "P. N. A." Polish American Groups in Milwaukee. Ludwik Lesnicki, Les for short, the organizer of the first P. N. A. Baseball Team, and afterward was the first President of the "National Alliance Baseball League" will visit Milwaukee and his namesake Louis next week. The Sporting Editor of the Daily Garfieldian has this to say: "We are sure that the "Cream City" has still some stuff left in the stills to satisfy Ludwik's thirst."

* * *

Sing it to the tune "No rain"

"The Reflector swings again the whip
But is always justified
The sore ones claim it is not so
But they're giving up the fight."

* * *

Three cheers for both Smiths! The one in New York Al. Smith, has shown some speed in running. The one in Detroit, Mich. has shown sense in selecting his "First Lady". Mrs. Smith is nee Jednoralska.

* * *

Mother! Can I go out and swim
Yes my Carolina
Your Father went out for a swin
To Island....Catalina.

* * *

If business interferes with your pleasures, tell the business... to..... go to Halifax, — but, say it with "pep".

* * *

"Say" — called an Election Clerk the Election Commissioner — "we have a fellow here, who wants to give a half vote to La Follette and a half to Coolidge".

"Go ahead" — said the Commissioner — "take his ballot, and send the voter to the Psychopathic Hospital. Have the Physician examine him".

* * *

The Forbidden Paradise ought to be forbidden (?) by our Morals Committee, provided that the Committee is through torturing the author of the famous work: "The Morals Of Our Immoral Moralities" "And the reform" — says Pola — "begins at home".

* * *

Have you any of the stuff left? No? Well, we'll have to do without it for... awhile.

P. S. Awhile— means 45 minutes.

Ważne Zapytanie!

Czy dostajecie co tydzień Reflektora?

Pytanie jest ważne, bo każdy szanujący się Polak czy to w Milwaukee, czy za granicami naszego śmiałankowego grodu, powinien zawsze, stale i regularnie czytywać ten znakomity tygodnik wydawany ku pouczeniu, ucieszeniu i zabawie Polonji w Ameryce.

Mamy najrozmaitsze pisma, prawicowe, lewicowe, centrowe, prawocentrowe i lewocentrowe, partyjne i bezpartyjne, postępowe i konserwatywne, poczytne, mniej poczytne, a nawet wcale nie poczytne, najrozmaitsze organy i półorgany i kochane nasze polsko-amerykańskie społeczeństwo prenumeruje wszystkie pisma jak Pan Bóg przykazał. Jedni czytają takie, drudzy owakie, ale Reflektora, WSZYSCY czytać powinni.

Reflektor musi zadowolić najwybredniejszych czytelników, bo liczne jego działy przedstawiają niezwykłą różnorodność treści. Humor, krytyka, artykuły poważniejsze i bardzo na czasie, wiersze i wierszyki opieprzone odpowiednią dawką ironji i satyry muszą podobać się wszystkim.

Wydawnictwo Reflektora nie oszczędzi pracy, trudów i kosztów, aby nie tylko dać temu tygodnikowi bogatą i wysokiej wartości treść, ale dokłada wszelkich wysiłków aby i zewnętrzny wygląd odpowiadał najwybredniejszym wymaganiom.

Sądząc po dotychczasowym powodzeniu Reflektora, nie ulega wątpliwości, że w niedalekiej przyszłości, jedyny ten polski tygodnik humorystyczno-satyryczno-pouczający w Ameryce znajdzie się w każdym polskim domu i będzie roznosić jaknajszerszej humor, prawdę i oświatę.

Często, prawda podana w szacie dowcipu i ubrana humorem, łatwiej znajdzie drogę do przekonania niż wypowiedziana surowo i poważnie, dlatego umiejętnie redagowane pismo satyryczne i humorystyczne może wiele dobrego uczynić dla społeczeństwa, co też Reflektor czyni.

Pozatem kto nie czyta Reflektora, sam sobie wyrządza wielką krzywdę, bo pozbawia się co tydzień wielu godzin uciechy i zadowolenia. Zdrowie i powodzenie idą zawsze w parze z dobrym humorem, a kto czyta Reflektora — musi być w dobrym humorze choćby wbrew swojej woli.

W końcu jeszcze jedna uwaga:—

Dotychczas wysłaliśmy dziesiątki tysięcy okazowych egzemplarzy Reflektora każdego tygodnia, aby ludzi zapoznać z tem pismem. Tysiącom się ono podobało i ci je sobie zaprenumerowali, płacąc z góry stosunkowo drobną sumę \$2 na pół ro-

PAMIĘTASZ?

Pamiętasz dziewczę, droga Ty moja pieśczołko,
Duszo moja, pamiętasz Ty nasze spotkanie?
Nasz pierwszy uścisk, pierwsze krwi naszej rozgrzanie
I pocałunków długich melodję przesłodka?

Pamiętasz nasze wierne sobie ślubowanie?
Rozswawolniona, moja ulubiona kotko —
Namiętnych szarów córko, Olimpu bigotko?
A czy pamiętasz, nasze ze sobą rozstanie? . . .

Pamiętasz? . . . i ja także pamiętam i muszę,
Bo mi codziennie przychodzi przed oczy Twa postać...
I jest mi, jako było zawsze z Tobą... słodko . . .

Pamiętasz? . . . a więc wszystko, ca nam wrogie
skruszę;

Wezmę Cię sobie, bo Ty musisz moją zastać,
Tylko pamiętaj! droga Ty moja pieśczołko...

ku. Inni, którzy z różnych powodów prenumeraty nie nadesłali, prosili wydawnictwo o stałe przysyłanie im pisma z przyrzeczeniem nadesłania prenumeraty w najkrótszym czasie.

Atoli tysiące innych sądzi, że będą stale otrzymywali to pismo — za darmo. I do tych, którym darmocho by smakowała, musimy się zwrócić z następującym wyjaśnieniem:

Mianowicie, że Reflektor, jak każde inne poważne pismo, znajdujące się na specjalnych przywilejach pocztowych, uznanych przez prawo federalne, musi podlegać temu prawu. A prawo to **nie pozwala stanowczo wysyłać nikomu pisma za darmo.**

Mamy przeto nadzieję, że wszyscy ci, którzy dotąd otrzymywali okazowe numery Reflektora i którym się to pismo podobało i radzi by je w każdą sobotę otrzymywać stale do domu — zrozumią nasze położenie i wezmą sobie te słowa do serca i bezzwłocznie wypełnią kupon znajdujący się na innym miejscu i przyniosą go lub przysła wraz z dwoma dolarami do wydawnictwa.

Zatem pamiętajcie, że:

Mamy dzienniki . . .

Mamy tygodniki

Mamy miesięczniki

I dwutygodniki . . .

I REFLEKTORA MAMY TEŻ

I czegoż więcej chcesz?

Tylko zań zapłać — i bierz! . . .

Central State Bank przy Mitchell ul. i 2-iej Avenue jest czysto polską instytucją finansową i dlatego każdy Polak powinien oszczędności swoje składać w tym banku.

Z BANKIETU „LUTNISTÓW”

W ubiegłą sobotę miał miejsce prywatny bankiet chóru „Lutnia”, który miał służyć za nagrodę, za wszelkie przebyte trudy w połączeniu z ostatnio odbytym koncertem w sali Kościuszki, który tak wspaniale wypadł.

Oprócz członków i członkiń chóru „Lutnia” było kilka osób zaproszonych, a między tymi i główny przelozony, ks. Józef Padewski z parafji Narodowej przy którym wspomniany chór się skupia i pracuje intensywnie nad podtrzymaniem ducha polskiego przez uprawianie pieśni polskiej.

Naturalnie, że obecnym był także zdolny dyrygent chóru, p. K. Baranowski, któremu w głównej mierze zawdzięczyć należy udanie się ostatniego koncertu chóru „Lutnia”, gdyż jego wytrwała praca wydała ten owoc jakim-żeśmy-się wszyscy racyli.

A teraz, aby dać wyraz naszego szczerego uznania dla tej dzielnej młodzieży skupiającej się w chórze „Lutnia” i dla jego dzielnych opiekunów zagrzewających tą młodzież do uprawiania pieśni rodzimej — podajemy z tej okazji poniższy toast na ich cześć.

Było to w wiosny, majowy poranek. Słońca blaski zalały złotem strojną zieleń gaju, a rzeźwiąc w rosy brylantach i w kwiatów woniach, zbudziły ze snu uśpioną całą rzeszę skrzydlatą.

Zerwały się do lotu orły, wzbily w powietrze skowronki, wyleciały aż w niebo sokoly, rozwiały barwne swe pióra wesole szczygły, kraski i sójki, uderzyły w gałęzie dziędzioli, wszczęły swe figle szpaki, a bój dzierzby odważne i zadrżał po chwili gaj cały miłością skrzydlatych; piękno i dzielność zdobyły laur.

Jedno tylko ptaszę, słowik ubogi, nie umiał zwabić samicy bo nie miał ni piękna, ni siły. I skarżył się zaczęła... Lec w skardze, o dziwo, czarowny a tęskny śpiew spłynął...

I śpiewał słowik i śpiewał rzewnie, aż śpiew ten przerwała samica. Miłości rozkosze w dar piewcy oddała. I wszystkie zdumiały się ptaki.

I odtąd w gaju już wielu ptasząt słyhać pieśni głos.

Taką jest śpiewu geneza, z którą się godzi i przyrodzawca.

Z miłosnych również zalotów powstał śpiew u arcydzieła stworzenia — człowieka. Lecz uczuć skarby, które dobył człowiek z kopalni duchowych, są dziwne, a wielce przeróżne, jak gwiazdy podniebne. Najczulszym miłości jest śpiew, wszech uczuć słowika, ale i inne uczucia-ptaszęta do pieśni się rwą.

I uczuć wszelakich wyrazem stała się nam pieśń.

Murzyn afrykański—niesie opowieść Darwina—pod tchnieniem uczucia mówić przestaje, a śpiewa. I cała mu wtórzy w tej pieśni gromada, uczucia prądem porwana. A Spencer — uczuć językiem nazywa pieśń.

I płynie, jak fala, przez życie...

Już u kolebki pieszczotą piosenki kołysze nas matka, zlewając w pieśni swe uczucia. Słodka to pieśń! Mała dziecina wraz z pierwszymi słowy, do śpiewu matki głosik swój dostraja, a później pieśni święgotem zapełnia dom cały. Młode pachole pieśni okrzykiem śmieje się do życia. Młodzian, gdy serce budzić się zaczyna, milknie i wśród księżycy nad ruczajem bładzi, in pieśń się wsłuchując słowika. W dzionek godowy pieśń w niebo aż bieży, wołając: „Przybądź Duchu Stworzycielu”...

I tak wśród życia radość i cierpienie z pieśnią się łączą i spływają w pieśni. Aż w końcu, gdy ziemia tuli w swe łono matczyne, spracowanego tuli do snu syna,

lza pozostałych z łzawą się pieśnią jednoczy: „Witaj Marjo Matko Boża”.

I w dziejach naszych rodzima drży pieśń.

Ot rusza rycerstwo. Lnią się szyszaki, piórami wiewają, drgają proporce, mienią rysie skóry, u ramion skrzydła wyrastają sępie, z żelaza ludzie biegną po wawrzyny. A z ust ich płynie pieśń prastara.

W dni jęku, w dni bólu do Pana panów wraz z łzą rozpaczy bije pieśni głos!...

Pieśni! Wspieraj nas pieśni! Niechaj uczucie przepelnia nam serce, niech splywa w pieśni radośnej!

Niech szczerem śpiewem, radości śpiewem żyją bracia w „Lutni” i wodzowie ich dzielni i pieśń, ich matka!...

BAWCIE SIĘ DOBRZE

na

PRZEDSTAWIENIU i BALU Korpusu Pomocniczego, Placówki nr. 1., S. W. A. P. w niedzielę 16-go listopada w sali Papki.

na

ZABAWACH i PRZEDSTAWIENIACH urządzanych przez Tow. „DZWON WOLNOŚCI” i chór „LUTNIA”,

na

PRZYSZŁEJ OPERETCE chórów „KALINA” i „HARMONIA”,

na

ZABAWACH i PRZEDSTAWIENIACH urządzanych przez Tow. Związek Młodzieży Polskiej,

na

PRZEDSTAWIENIACH i ZABAWACH SOKOLICH.

na

ZABAWACH Grup Związkowych i Tow.: Kościuszki, Rejtana i innych.

PAMIĘTAJCIE O REFLEKTORZE

BRONISŁAW GZERWINSKI I SYN

419 Lincoln Ave. Milwaukee, Wis.

Dziękują za dotychczasowe poparcie i proszą o dalsze względy. —

Sprzedajemy posiadłości miejskie — wypożyczamy pieniądze na hipoteki — zabezpieczamy od ognia i wichrów — wysyłamy pieniądze do Polski w dolarach.

O CO IM POSZŁO?

(Kuplety.)

I.

W świecie dramatów wielka moc
 Piją po knajpach w dzień i w noc,
 Tu siostrzenicę uwiódł wój
 Tam siostrę zabił brat jej — zbój,
 Na wszystkie strony słychać krzyk:
 Tu kasjer z milionami znikł,
 Tam znów dziewczyna niby kwiat
 Z głodu umiera w kwiecie lat,
 Otruła się, zapóźno już
 Nie ujrzy więcej stromych kruz,
 Tu żona męża zabić chce
 A o co poszło? pytasz się,
 A o co im poszło o tą troszeczkę
 O tą maleńką pierwszą chwileczkę.

II.

W pannie, która zamaż wyjść chce
 Aż dwóch młodzieńców kocha się,
 I jeden i drugi wielki zuch,
 A tu nie można wyjść za dwóch,
 Więc zrozpaczona sprawą tą
 Jednemu daje rączkę swą,
 A w tem tragdja niby grom
 Spada na cały panny dom
 Bo jeden z nich wpada w szal,
 Ja nie i ty jej nie będziesz miał
 I słychać strzał, rozpaczy huk,
 I dwóch szaleńców zabrał Bóg.
 A o co im poszło o tą troszeczkę
 O tą maleńką pierwszą chwileczkę.

III.

Urzędnik co z łapówek żył,
 O baletowej pannie śnił,
 A ona widząc jego szal
 Niedała mu to co on chciał,
 Więc jej bukietów zsyła moc,
 W kabaretach hula dzień i noc,
 Lecz gdy z nią stracił to co miał,
 To ze skarbowej kasy brał,
 Lecz tutaj wielki dramat-wróg,
 Bo już nie ujrzał białych nóg.
 Za kratką na Broadway'u siedzi tam
 Biedaczek śpiewa sobie sam.
 A o co mi poszło o tę troszeczkę
 O tą maleńką pierwszą chwileczkę.

KURANTY

I ta cię już nie bawi i tamta nie nęci,
 W piersi twojej wiatr świszczce, w oku ła się kręci,
 Tak mówił mój znajomy. „Stan to dobrze znany,
 Chwieje się i upada człek bardzo pijany”.

* * *

Kobieta to narkotyk, alkohol wprost „Alasz”,
 Robił dalej odkrycia mój przyjaciel malarz
 I doradzał, sens słowom swym nadając wielki:
 „Pijesz bracie, pij szklanką, a nigdy z butelki”.

* * *

Dobrze radził, nie trudno bowiem dobrze radzić,
 Jednak ja go musiałem na krzesło posadzić,
 Bo chociaż pijał szklanką, czyli wstrzemięźliwie,
 Chwiał się jednak na nogach — czem się mocno
 dziwię.

NOWY ESSEX COACH

Tylko jeden miesiąc używany
 sprzedam o parę set dolarów taniej
 z tą samą gwarancją co nowy.

Nigdy nie mieliście sposobności
 nabycia nowej maszyny za tak
 bajecznie niską cenę. Kto pierw-
 szy ten weźmie.

Zgłosić się pn.

308 JUNEAU BUILDING

Przy Mitchell i Pierwszej Ave.

Telefon Hanover 2219 lub też pn.

1403 American Ave., Tel. Orchard 5484.

NO HARM MEANT, NO HARM DONE.

(Continued from Page 12.)

"Sure!" he said huskily. "Here comes a lad now that was born on the Bowery and knows every inch of it. If he's ever been above Bleecker street he's kept it to himself."

A man about twenty-eight or twenty-nine, with a smooth face, was sauntering toward us with his hands in his coat pockets. Policeman Donahue stopped him with a courteous wave of his club.

"Evening, Kerry," he said. "Here's a couple of gents, friends of mine, that want to hear you spiel something about the Bowery. Can you reel'em off a few yards?"

"Certainly, Donahue," said the young man, pleasantly. "Good evening, gentlemen," he said to us, with a pleasant smile. Donahue walked off on his beat.

"This is the goods," whispered Rivington, nudging me with his elbow. "Look at his jaw!"

"Say, cull," said Rivington, pushing back his hat, "wot's doin'? Me and my friend's taking a look down de old line—see? De copper tipped us off dat you was wise to de Bowery. Is dat right?"

I could not help admiring Rivington's power of adapting himself to his surroundings.

"Donahue was right," said the young man, frankly; "I was brought up on the Bowery. I have been news-boy, teamster, pugilist, member of an organized band of 'toughs,' bartender, and a 'sport' in various meanings of the word. The experience certainly warrants the supposition that I have at least a passing acquaintance with a few phases of Bowery life. I will be pleased to place whatever knowledge and experience I have at the service of my friend Donahue's friends."

Rivington seemed ill at ease.

"I say," he said — somewhat entreatingly, "I thought—you're not stringing us, are you? It isn't just the kind of talk we expected. You havent even said 'Hully gee!' once. Do you really belong on the Bowery?"

"I am afraid," said the Bowery boy, smilingly, "that at some time you have been enticed into one of the dives of literature and had the counterfeit coin of the Bowery passed upon you. The 'argot' to which you doubtless refer was the invention of certain of your literary 'discoverers' who invaded the unknown wilds below Third avenue and put strange sounds into the mouths of the inhabitants. Safe in their homes far to the north and west, the credulous readers who were beguiled by this new 'dialect' perused and believed. Like Marco Polo and Mungo Park—pioneers indeed, but ambitious souls who could not draw the line of demarcation between discovery and invention — the literary bones of these explorers are dotting the trackless wastes of the subway. While it is true that after the publication of the mythical language attributed to the dwellers along the Bowery certain of its pat phrases and apt metaphors were adopted and, to a limited extent, used in this locality, it was because our people are prompt in assimilating whatever is to their commercial advantage. To the tourists who visited our newly discovered clime, and who expected a realization of their literary guide books, they supplied the demands of the market.

"But perhaps I am wandering from the question. In what way can I assist you, gentlemen? I beg you will believe that the hospitality of the street is extended

to all. There are, I regret to say, many catchpenny places of entertainment, but I cannot conceive that they would entice you."

I felt Rivington lean somewhat heavily against me.

"Say!" he remarked, with uncertain utterance; "come and have a drink with us."

"Thank you, but I never drink. I find that alcohol, even in the smallest quantities, alters the perspective. And I must preserve my perspective, for I am studying the Bowery. I have lived in it nearly thirty years, and I am just beginning to understand its heart-beats. It is like a great river fed by a hundred alien streams. Each influx brings strange seeds on its flood, strange silt and weeds, and now and then a flower of rare promise. To construe this river requires a man who can build dykes against the overflow, who is a naturalist, a geologist, a humanitarian, a diver and a strong swimmer. I love my Bowery. It was my cradle and is my inspiration. I have published one book. The critics have been kind. I put my heart in it. I am writing another, into which I hope to put both heart and brain. Consider me your guide, gentlemen. Is there anything I can take you to see, any place to which I can conduct you?"

I was afraid to look at Rivington except with one eye.

"Thanks," said Rivington. "We were looking up . . . that is . . . my friend . . . confound it; it's against all precedent, you know . . . awfully obliged . . . just the same."

So much for O. Henry. **Bibl. Jag.**

If the Journal's writer considers the South Side provincial, then how does she explain the fact that a Mitchell street businessman, Col. Peter F. Piasecki, was selected to manage the Milwaukee Post Office; that a Mitchell street lawyer, John C. Kleczka, was selected by an organization of representative Milwaukee citizens to become a candidate for Congress and during his two terms in Washington made an enviable record, which reflected credit not only on the South Side, but on the city as a whole; that a Mitchell street realtor, senator Louis A. Fons, manages one of the three largest building and loan associations in the state of Wisconsin and during the past year was President of the County League of Bldg. and Loan Associations; that a Mitchell street banker, Walter P. Celichowski, was appointed by the governor of this state to help manage the many county institutions and was retained in office by the county board, in recognition of his valuable services; that a Lincoln avenue realtor, Anthony Szczerbinski, was appointed census enumerator for the city and county of Milwaukee and rendered a good account of himself; that a Lincoln avenue furniture dealer, Anthony Rechlicz, is at the head of one of the most active and public spirited civic associations in Milwaukee, etc. etc. etc.?

But Mr. Editor, don't be too harsh on the Journal writer. She was told to find some "local color" on the South Side and had to "deliver the goods," even if she had to draw on her imagination to do so.

The South Side — "provincial?"

"It is to laugh..."

John L. Grunwald.

In conclusion, let us remark that the Reflector aims to protect the Polish nationality which has too long been the object of ridicule. But, in its defense, it does not intend to stoop to personalities and defamation of the character of undividuals. It is a broad minded, clear thinking and a staunch defender of Polish ideals, it is the Reflector.

SPOSÓB ZDOBYCIA MAJĄTKU

Dopóki miałem jeszcze trochę gotówki, nie wypadało mi pracować z obawy, aby nie odbierać pracy tym, którym przynosiła ona utrzymanie. Ale kiedy mnie spekulacje ryzykowne doszczętnie zrujnowały, zrozumiałem, że trzeba będzie zarobić na życie pod groźą śmierci głodowej.

Zarabiać na życie jest znacznie trudniej, jak na ogół twierdzą. Łatwo ludziom mówić: "Pan winien pracować!" Jeśli się nie zna roboty, kto was jej nauczy?... każdy jest zajęty własną pracą.

W ciągu wielu miesięcy suszyłem sobie głowę napróżno, nie mogłem w żaden sposób zarobić na życie. Chudłem w oczach, myślałem sobie.

— Jednym z najpewniejszych środków zdobycia dóbr doczesnych jest handel. Ale podstawą handlu jest wymiana. Aby handlować, trzeba posiadać coś do sprzedania, a więc trzeba mieć środki do nabycia towaru. Ale towar można nabyć tylko za pieniądze. Gdybym zaś miał pieniądze, wolałbym korzystać z wygod wszelkich i przyjemności, aniżeli tracić pieniądze na ryzykowne przedsięwzięcia handlowe...

Wkażdym razie próbowałem pożyczyc pieniądze. Nikt nie chciał mi grosza pożyczyc!

—Pożyczycy panu, mówili posiadający pieniądze, gdyby pan mi dał towar pod zastaw!

—Dobrze! odpowiadałem, jak mi pan pożyczyc pieniądze, będę miał towar!

—Tak, ale jeśli towar wezmę pod zastaw pożyczonych pieniędzy, nie będzie mógł pan towaru sprzedać. A więc trudno!

Widzicie więc, że obracałem się w błędnem kole! Nie wiedziałem co czynić, kiedy mi nagle wpadł do głowy telefon bez drutu.

Ponieważ doskonale władam angielskim językiem, udałem się do towarzystwa sprzedaży aparatów odbiorczych. Zapropnowałem tam swoje usługi w organizowaniu języka angielskiego za pośrednictwem telefonu bez drutu (skrót T. B. D.). Zachwycony tą myślą dyrektor zaangażował mnie, natychmiast przystąpiłem do wykładu. Wyjaśniałem całemu światu, że cała trudność języka angielskiego polegała na wymawianiu "th".

—Wsuncie język między zęby i oprzyjcie go mocno o górne zęby,

usiłując wymówić z, co tworzy miękkie th, lub s, co tworzy twarde th. Aby przewyciężyć tę trudność radziłem ćwiczyć się w wymawianiu częstem słów, zawierających tę zgłoskę naprzykład; thermometre, antipathie, cothurie, theatre, hydrotherapie, theologie, pathologie.

Na mój rozkaz we wszystkich zakładkach całego świata, ludzie wszystkich narodowości i kolorów usiłowali wymawiać th! Miałem wiele nieprzyjemności od tych, którzy znali już język angielski, a tych jest mnóstwo, i którzy żądali, abym ich nauczał języków: rosyjskiego, afgańskiego, eskimoskiego lub też bridgea, jiu-jitsu!

Tłumaczyłem, że nauczać mogę tylko tego, co znam doskonale. Nazywali mnie idjotą, dokuczali mi wszelkimi sposobami. Na domiar złego wierzycciele moi prześladowali mnie z zacięciem.

Z rozpaczy wielkiej rzuciłem się do jeziora. Ale wiecie wszyscy o tem, że jak śmierć stoi już przed oczami, jedna tylko myśl ogarnia człowieka: przesunięcie na dalszy termin śmierci. Miałem tedy zamiar wołać pomocy, jak się zwykle w tych wypadkach czyni, gdy nagle spostrzegłem tuż przed sobą człowieka, niesionego prądem rzeki. Nieszczęśliwy wpadł do wody, pociągnięty przez płotkę, którą mu się udało złowić po siedmiu godzinach połowu, i dobywał już reszty energii, aby się wydobyć z jeziora. Chwyciłem go z całej siły za ubranie, ponieważ nie chciało mu się umierać, poruszał się w wodzie jak tylko potrafił, udało mu się zbliżyć do brzegu, gdzie nas z niecierpliwością gapie oczekiwali, krzycząc i dodając nam odwagi... Chciałem się wysuszyć, kiedy rozentuzjzmowany tłum rzucił się na mnie, i owacyjnie ponieśli mnie, krzycząc:

— Hurra! Trzykroć i czterokroć hurra na cześć tego wspaniałomyślnego człowieka, który nie wahał się ani chwili życia swego ofiarować, aby uratować człowieka. Zasługuje on bezwątpienia na medal. Tymczasem, oczekując rządu, niech się wzmocni, biedaczysko gorącym winem!

Powiedziano, zrobiono. Ci ludzie w prostocie ducha sądzili, że rzuciłem się do wody z poświęcenia.

Dano mi tyle wina gorącego do wypicia, że nie wiem, co się działo potem. Wiem tylko, że się obudziłem nazajutrz z bólem głowy i z niesmakiem w ustach.

Skazano mnie za pijaństwo w publicznem miejscu i wręczono mi jednocześnie nagrodę za wyratowanie człowieka, pozatem nadano mi medal ratunkowy.

Widać z tego, że zawód pływaka zbawcy nie jest taki trudny. W ten sposób stałem się nauczycielem pływania.

Dobrze zarabiam i cieszę się wielkim powodzeniem, ale nigdy nie rzucam się do wody, obawiam się bowiem reumatyzmu. Przywiązuję ucznia na mocnym postronku i daję mu rady i przepisy z wysokości brzegu. Przepisy te doskonale znam z podręcznika o pływaniu.

Boję się tylko jednej rzeczy: abym nie wpadł do wody przez nieuwagę, zadaję sobie pytanie, czy potrafiliby moi uczniowie wtedy wyciągnąć mnie z wody... Jestem przeto ostrożny.

Z powyższego wynika, że wytrwałością zawsze człowiek może wybrnąć z kłopotów życiowych.

KONKURS

za najlepszą odpowiedź
na pytanie:

CO TO JEST MAŁŻENSTWO?

Został przedłużony do 15-go
grudnia.

Wydawnictwo Reflektora przelicznacza za trzy najlepsze odpowiedzi, na powyższe pytanie, trzy nagrody w gotówce:

1-a nagroda: \$5 w zlocie.

2-a nagroda: \$3 w srebrze.

3-a nagroda: \$1 w srebrze.

Odpowiedzi będą umieszczane kolejno w REFLEKTORZE w miarę ich napływu. Odpowiedzi nadsyłać należy do Redakcji zaopatrzone w pełne imię, nazwisko i adres nadsyłającego.

HUDSON i ESSEX
automobile

sprzedawane przez

Jeunesse & Knack

636-640 LINCOLN AVE.

Przy 8-ej Ave. Tel. Orchard 6101



Instytucja która płaci procent albo dywidendy na
szych oszczędnościach musi włożyć wasze pieniądze
roboty aby wyrobić te oszczędności.

Nasza instytucja wyrabia oszczędności przez pożyczanie
pieniędzy na budowę i kupowanie domów zabezpieczone
je pierwszą hipoteką. Takie pożyczki muszą być zapłacone
szone przez regularne wpłaty pożyczającego, aby ryzyko
od każdej pożyczki stale się zmniejszało.

Wyjątkowe bezpieczeństwo powyższego planu jest
dowodnione przez nasz znakomity rekord i przez tysiące
dy dziesięć tysięcy innych instytucji które podobnie
działają jak my.

Zapiszcie Akcje Dzisiaj

Majątek Spółki.....	\$4,975,718.71
Zyski i Fundusz.....	\$450,635.33

**Spółka Narodowa
Oszczędnościowa i Pożyczkowa**

Ludwik A. Fons,
Sekretarz i Kasjer.

Jan Hel...

BIURO: 422 MITCHELL ULICA.

WIERSZE AKTUALNE

(CH SIĘ KAŻDY CZŁOWIEK NA PAMIĘĆ NAUCZYĆ POWINIEN
I PODŁUG NICH POSTĘPOWAĆ.)

Nigdy ten człowiek nie wie, co to bieda, nędza,
Który stale, wytrwale, rozumnie oszczędza.

Ten się tylko w szczęśliwców może znaleźć rzędzie,
Kto oszczędności swoje w banku składać będzie.

Kto z ludzi nie chce ponieść w życiu swajem szwanku,
Niech składa oszczędności w tym Central State Banku.

Nikt swoich kosztowności nie ma kłaść w pierzynki,
Ani też materace, lecz w bankowe skrzynki.

Koszt takiej w banku skrzynki jest wszak bardzo mały,
Bo tylko trzy dolary i to na rok cały.

Kto z polskich byznesistów ma poglądy zdrowe,
Ten w polskim Central banku ma konto czekowe.

Kto nie chce swoich krewnych w kraju widzieć w nędzy,
Niech pośle im na Gwiazdkę trochę stąd pieniędzy.

Każdy z ludzi rozumnych myśli o przyszłości
I nigdy drugim potem szczęścia nie zazdrości.

Albowiem szczęście ludzkie w tem życiu polega
Na tem, gdy człowiek zdrowe rady przestrzega.

Przestrzegajcie więc rady wam tutaj podane,
A troski i kłopoty nie będą wam znane.



CENTRAL STATE BANK

MITCHELL ULICA, NAROZNIK 2-ej AVENUE

Bank otwarty w każdy poniedziałek od godziny 6:30 do 8:30 wieczorem.

URZĘDNICY:

W. P. Celichowski, Prez.
E. Czarnecki, W.-Prez.

W. Smukowski, W.-Prez.
H. A. Maurer, Kasjer.

DYREKTORZY:

Dr. F. S. Wasielewski
Syl. Koszewski

B. A. L. Czerwiński
Jan L. Michalski

Jan Tadych
Michał Prokop